Poczta opłacona zgóry. Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POSWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: Ed. Barschego, J. Szeruda, K. Seriniego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. dyr. A. Rondthalera, ks. prefekta Glocha — z Warszawy, ks. G. Manitiusa z Poznania oraz członków Warszawskiego Kolegjum Kościelnego: p. p. mec. H. Eberhardta, mec. A. Burschego, prof. gim. im. M. Reja, O. Bartla, prof. gim. zgierskiego, A. Wajgelta. Pod naczelną redakcją i pastora Zboru Warszawskiego, ks. radcy A. Lotha.

Cena prenumeraty:
wraz z przesyłką pocztową:
3 złote kwartalnie.
Pojedyńczy numer 25 groszy.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI
WARSZAWA, ulica Kredytowa Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10.
w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 165.
i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Marjańska 27.

Wychodzi raz na tydzień
w niedzielę
Ogłoszenia:
Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 10 groszy, w tekście 20 groszy.

Konto czekowe w pocztowej kasie oszczędności Nr. 1508.

Rok VI. Warszawa, dnia 5 kwietnia 1925 r. Nr. 14.

Treść Nr. 14: Góra Oliwna (wiersz). — Synod Księży Pastorów. — Konferencja Ewangelizacyjna „Społeczności Chrześcijańskiej". — Trzy prace słowackie z zakresu dziejów reformacji. (Odcinek) — Refleksje. — Sprawozdanie za r. 1924 Schronienia i Opieki Kobiet wyznania ewangelickiego. — Troska i myśli. — Z życia młodzieży. — Z Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej. — Wiadomości z kościoła i ze świata. — Ogłoszenia.

PROSIMY O WNIESIENIE PRENUMERATY ZA KW. II I ZALEGŁEJ ZA KW. I NA KONTO W P. K. O. Nr. 1508.

Góra Oliwna.

(Wybrała Z. K.).

Po wieczerzy, gdy Wino dał i Chleb pożywny
Uczniom, a Piotr zaprzysiągł Mu się w serca dani,
Szedł Jezus z nimi, smutny, w Ogrójec Oliwny.
Gdy przybyli nad Cedron w miejsce Gethsemani,
Listowie drzew milczało już z ptactwem uśpionem
I ciemność zstępowała z niebieskiej otchłani.
I rzekł Jezus do uczniów: „Tutaj nad Cedronem
Usiądźcie, aż pomodlę się". Ziemska katusza
Wstrząsała aż do głębi świętym Boga łonem.
Wziął li Piotra i synów dwóch Zebedeusza
I jął tęsknić i strachać się trwogą tajemną.
I rzekł do nich: „Do śmierci smutna jest ma dusza!
Zostańcie tutaj przy Mnie i czuwajcie ze Mną".
I postąpiwszy nieco, jak na rzut kamieniem,
Padł na kolana, kłoniąc twarz w kurzawę ziemną.
I modlił się ugięty pod męki brzemieniem:
„Jeżeli można, niech Mnie minie ta godzina!"
I pierś Mu się podniosła bezdennem westchnieniem.
„O Abbe, Ojcze! Męka Moja się zaczyna,
„Wszystko jest w Twojej mocy. Niech Twa dłoń uchyli
„Kielich strasznej goryczy od ust Twego Syna!"
Wrócił do uczniów, ale ci usnęli byli
I łagodnie do Piotra rzekł Pan: „Śpisz Szymonie?
„Nie mogłeś czuwać ze Mną ani jednej chwili?
„Módlcie się i czuwajcie ku własnej obronie,
„Abyście snadź nie wpadli w pokusy ostchłanie,
„Bo mdłe jest ciało, chociaż duch ochotny w łonie".
I odszedłszy powtóre, modlił się: „O, Panie!
„Jeżeli od kielicha nic mnie nie uchowa,
„Niechaj się Twoja wola, a nie Moja stanie!"
I powróciwszy znalazł ich uśpionych znowa,
Bowiem były powieki ich ciężkie do upału od znoju,
I nie wiedzieli, jakie mają odrzec słowa.
I odszedł ich potrzecie, a że w ciężkim boju
Był z Sobą, więc żarliwiej modlił się i dłużej.
Gdy wrócił, a znów spali, rzekł: „Śpijcie w spokoju.
„Dość ci! Oto godzina wypróżnienia kruży,
„Czas, aby Mnie grzesznicy na mękę powlekli". —
W tem z pośród drzew z pochodnią Judasz się wynurzy.
Za nim zbiry z mieczami, kapłani zaciekli.
Zdrajca Go pocałował i rzekł: „Oto Rabbi!"
A uczniowie odstąpiwszy Go, w trwodze uciekli.
Piotr, widząc, jak Go zbrojni pochwycili rabi,
Miast Go zastawić własnem ciałem przed siepaczem.
On, Opoka, za tymi, którzy pierzchli słabi,
Nim kur zapiał, odstąpił Go też z gorzkim płaczem.

Leopold Staff.

Synod Księży Pastorów.

Synod księży pastorów — tak naszym zdaniem należało nazwać zjazd ostatni naszych duchownych, a nie konferencją — odbył się ostatnio w dniu od 24 do 26 marca r. b. w Warszawie. Zjazdy podobne odbywały się przed wojną corocznie, a uchwały ich miały pod względem formalnym — znaczenie doradcze zaś pod względem faktycznym — obowiązujące moralnie całe duchowieństwo Kościoła naszego. Wojna i zmienione warunki polityczne w kraju naszym wykoleiły i nasze życie kościelne. Jakiś dziwny, niepohamowany pęd niektórych warstw i jednostek do zmian spowodował, że zabrano się do ostatecznej reformy i naszej ustawy kościelnej z r. 1836. Choć ta reforma miała swój początek daleko przed wojną, była prowadzona jednak wówczas w spokojnym i rzeczowym trybie i posuwała się naprzód wolno. Stosunki okupacyjne sprawiły, że reformy owej chciano dokonać natychmiast, skutkiem czego odbył się słynny: „Synod łódzki" w r. 1917. — Co później było — dobrze wiemy, wiemy też, że pod auspicjami owego „Synodu łódzkiego" odbywał się Synod Konstytucyjny r. 1922, i że więcej przyniósł on Kościołowi naszemu szkody niż pożytku. A tymczasem nie wiadomo z jakich powodów poniechano w pewnej mierze trzymania się ustawy starej, nowej zaś dotychczas niema.

Stworzył się w Kościele naszym stan „Ex lex". Ustały też tak ze wszech miar poważne i zasługujące na uznanie doroczne Synody pastorskie, regulujące stosunki w naszym Kościele pod względem moralnym.

I oto wchodzimy zdaje się powoli na tory normalnego rozwoju życia kościelnego. Namiętności się uspokoiły, walki zaprzestano, i daj Boże, aby stan taki nie był krótkotrwały.

Coprawda, to ostatnio oblicze naszego stanu duchownego naogół się bardzo zmieniło. Nie jest objawem pocieszającem, że tradycje starodawne powoli bywają zrywane, że głosy zasłużonych i w pracy posiwiałych pastorów często przebrzmiewiają bez echa, a przodujące stanowiska stara się zagarnąć w swoje ręce i pod swoje wpływy rozpychająca się łokciami młodzież duchowna. Dziwnie też brzmiało na Synodzie, gdy jeden z najmłodszych księży, mających coś około jednego roku kapłaństwa poza sobą, z pewnością siebie i tupetem przemawiał w imieniu „wielu parafij" — nie wymieniając, które to parafje go do tego upoważniły. No, ale to można byłoby zepchnąć na karb młodzieńczego porywu i niedoświadczenia, gdyby nie... Ah, te „g d y b y", — lepiej o nich zamilczeć!

W każdym bądź razie Synod ,poza kilkoma epizodami nieprzyjemnymi, bardzo krótkimi, miał przebieg spokojny, rzeczowy. Dyskusja toczyła się zazwyczaj na dane tematy teologiczne, religijne lub kościelne — przeważnie bez animozji. Dotychczasowi przeciwnicy różnych obozów zaczęli patrzeć na siebie po bratersku, uprzedzenia pierzchały, następowało zbliżenie. I z tego powodu nie chcemy ukrywać swej radości i zadowolenia z przebiegu obrad synodalnych.

Dzięki doświadczeniu i mądrości w prowadzeniu i kierowaniu na zebraniach Ks. Superintendenta Generalnego, jako przewodniczącego uniknąć się dało wiele starć, aczkolwiek, pomimo to, niektórzy nie byli z tego powodu bardzo zadowoleni. Pomimo wszystko, — powtarzamy — Synod ten, a formalnie biorąc — Konferencja księży pastorów zapisze się dobremi zgłoskami na kartach dziejów Kościoła naszego luterskiego w Polsce.

* * *

Konferencja księży pastorów rozpoczęła się nabożeństwem głównem dnia 24 marca r. b. o godz. $10\frac{1}{2}$ rano w Kościele warszawskim — ze spowiedzią i Komunją Świętą. Mowę spowiednią do przystępujących do Sakramentu Komunji Św. księży — wypowiedział ks. Sup. Gen. J. Bursche. Kazanie wygłosił — Ks. Sup. A. Schoeneich z Lublina. Kościół był przepełniony, jak rzadko przy podobnych uroczystościach w innych czasach. Do Stołu Pańskiego przystąpiła większość Ks. pastorów.

Po nabożeństwie zaraz zebrali się wszyscy duchowni w sali sesjonalnej Kolegjum Kościelnego warszawskiego. Przybyli następujący Księża pastorzy: Sup. A. Schoeneich — z Lublina; Sup. Wende — z Kalisza; Sen. Kulisz — z Cieszyna; K. Mikulski — z Łomży; A. Falzman —ze Zgierza; H. Otto — z Piotrkowa; A. Schedler — z Łodzi; A. Doberstein — z Łodzi; G. Friedenberg—z Prażuch; Kersten—ze Stawiszyna; Kleindienst — z Łucka; Bergman — z Chełma; E. Buse — z Lipna; G. Tochterman—z Pilicy; Rückert—z Przedcza; Ulbrych— z Grodźca; P Otto — od społeczności łódzkiej; Krusche — Tuczyna (Wołyń); Fröhlich — z Pabianic; Szlafke — z Lublina; L Mey — z Tomaszowa; H. Wendt — z Wielunia; Winkler — z Węgrowa; Niemczyk — z Krakowa; Rutkowski z Cycowa; Krempin — z Koła; P. Karzeł — z Bielska (Śląsk C.); G. Manitius — z Poznania; Gross — z Zagórowa; Schoen — z Włodzimierza Wołyńskiego; Wannagat — z Łodzi; Borkenhagen — z Suwałk; Z. O. Loppe — z Wilna; Diem—z Kleszczowa; Sikora—z Sobiesęk; Lewandowski — z Rypina, Nikodem — z Ustronia (Śląsk C.); H. Tochterman — z Radomia; Wojak — z Częstochowy, Wosch — z Włocławka; Krenz — z Nieszawy; Wittenberg — z Żyrardowa; Pustówka — z Międzyrzeca (Śląsk C.); R. Gundlach — z Płocka; Kreutz — z Sompolna; Nietschman — z Pułtuska; J. Buse — z Iłowa; Nahrgang — z Wyszogrodu; B. Loeffer — z Gombina; A. Buzek—z Cieszyna; Henke—z Rożyszcza; L. Schmidt — z Konstantynowa; Zander — z Łodzi; Lehman—ze Zduńskiej Woli; A. Paschke — z Chodcza; Gerhardt — z Bełchatowa; Jul. Buse — z Aleksandrowa pod Łodzią; R. Schmidt — z Pabianic; Radca Dietrich — z Łodzi; Kneifel — z Brześcia; z Warszawy: Ks. ks. Loth, Michelis, Rüger, Wolfram, dyr. Rondthaler, Gloeh, ks. sen. Paszko, oraz profesorzy teologji: E. Bursche, Serini, Szeruda, Suess i Michejda. Jako goście byli obecni: P. prezes Glass, b. pastor z Sompolna — Bierschenk, radca ministerjalny Z. Geisler, p. naczelnik kancelarji Konsystorza G. Jeute.

Zebranie zagaił Ks. Sup. Gen. J. Bursche i odtąd przewodniczył stale konferencji przez cały czas jej obrad. Po mowie powitalnej i załatwieniu wstępnych formalności, przewodniczący zreferował ogólny stan Kościoła naszego w Polsce, poczem z powodu pory południowej przerwano posiedzenie i na zaproszenie udali się wszyscy do mieszkania Ks. Sup. Gen., gdzie byli gościnnie wszyscy podejmowani obiadem. O godzinie czwartej obrady podjęto na nowo.

Pierwszy naukowy odczyt wygłosił ks. prof. K. Serini, na temat: **„Obecny stan filozofji religji"**. Referent ze zwykłą sobie erudycją i gruntowną znajomością rzeczy, jasno i jednocześnie przystępnie rozwinął przed słuchaczami poruszony przez siebie temat, za co nagrodzony został przez wszystkich długą owacją. Po krótkiej dyskusji, jaka się po tem wywiązała, ks. Rüger wygłosił referat „O znaczeniu djakonis dla kościoła". Referent wystąpił z tezami do dyskusji, które poniżej podajemy:

1. Praca djakonis stanowi w kościele ewangelickim niezbędną cząstkę pracy kościelnej, jako pomocniczą dla urzędu duchownego. Miarą jej znaczenia jest poświęcenie, wypływające z wdzięczności ku Panu za doznaną i doświadczoną łaskę.

2. Znaczenie djakonis we wszystkich działach pracy polega na tem, że służąc bliźnim z miłością i poświęceniem, starają się albo pozyskać ich dla Pana i Kościoła, w którego imieniu pracują, albo jeszcze silniej ich z nim zespolić.

3. By djakonise były rzeczywiście tak ważnym czynnikiem w życiu i pracy Kościoła, powinny otrzymywać przedewszystkiem staranne przygotowanie religijne. Przygotowanie kandydatek powinno mieć na celu, by przez obfite rozważanie Słowa Bożego pod kierunkiem duchownego i siostry starszej, modlitwę i rozmowy duszpasterskie doszły do przejęcia się łaską, doznaną od Pana, szczerze oddały się Jemu i powzięły silne postanowienie służenia bliźnim na chwałę Jego i Kościoła, do którego należą. Posłuszeństwo Chrystusowe powinno stać się dla nich bodźcem do pokory i bezwzględnego posłuszeństwa Jemu i w Nim przełożonym swoim. Siostry próbne powinny być w dalszym ciągu pogłębiane religijnie i doprowadzone do tego, by potrafiły i czuły potrzebę uważać Pismo św. i modlitwę za źródło pokrzepienia dla siebie i tych, którzy zostali oddani ich pieczy. Siostry odpowiednio uzdolnione powinny być tak dokładnie zaznajamiane z Pismem św., by mogły wykładać je w pracy duszpasterskiej śród młodzieży i niewiast. Zawodowe wykształcenie powinny rozpoczynać kandydatki dopiero jako siostry próbne, po osiągnięciu pewnego pogłębienia religijnego.

4. Dla zapewnienia kościołowi należytego pożytku z pracy djakonis konieczną jest rzeczą, żeby była wykonywana w ścisłem porozumieniu z duchownym danego zakładu, czy zboru.

5. Dla zjednywania kandydatek zakładom djakonis konieczna jest współpraca wszystkich duchownych. Powinna ona polegać nietylko na zachęcaniu dziewcząt z kazalnicy do wstąpienia do djakonatu ,ale przedewszystkiem na budzeniu i pogłębianiu życia religijnego w zborze (przez ewangelizację, wykłady biblijne etc.).

W referacie swym ks. Rüger, uznając, że kobiety nadają się całkowicie do pracy charytatywnej, był przeciwnym, aby się one zajmowały kaznodziejstwem i kształciły się na ewangelistki. Referat powyższy wywował bardzo obszerną i długotrwałą dyskusję, której sprawozdanie odkładamy do najbliższego numeru. (C. d. n.).

Konferencja Ewangelizacyjna „Społeczności Chrześcijańskiej".

Ks. prof. J. Szeruda.

W dniu 20/22 b. m. odbywała się w Warszawie 3-cia z rzędu uroczystość pamiątkowa założenia Społeczności Chreścijańskiej, połączona z konferencją ewangelizacyj-

ną. Dotychczas obchody miały dobrą tradycję i ściągały liczne rzesze przyjaciół i gości. Jak dwie pierwsze, tak i ostatnia uroczystość koncentrowała się koło jednego tematu. Pierwsza skupiała koło hasła:: Tajemnicza moc wierzących", myślą przewodnią drugiej było: „Życie nasze służbą dla Pana", trzeciej zaś: „**Słowo Boże — źródłem życia naszego**".

Uroczystość rozpoczęła się w piątek o godz. 7 wiecz. nabożeństwem w kościele. Kazanie wypowiedział ks. prof. J. Szeruda na tekst Ewang. św. Jana 6, 67—68: „Rzekł Jezus do dwunastu: Izali i wy chcecie odejść? I odpowiedział mu Szymon Piotr: Panie! do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa żywota wiecznego". Tęsknota duchowa człowieka pragnęła i pragnie słowa, jako wyrazu i symbolu ducha pokrewnego, współcierpiącego i współczującego, jako zadatek większej mocy, niewypowiedzialnej i niewidzialnej. Jakiego słowa potrzebujemy w okresie żądnym haseł, niestałym, burzliwym? Trzeba nam Słowa wiecznego, niezależnego od poglądów ludzkich i kierunków myśli religijnej. Tem Słowem jest Słowo Boże, które stało się ciałem w Jezusie Chrystusie. Wróćmy do tego Słowa. „Wędrowcze wróć, do ojca wróć!"

Mimo nieodpowiedniej pory i kilku innych nabożeństw w tym samym tygodniu zebrało się w kościele dużo słuchaczów, tak, że parter i pierwsze piętro były zajęte. Bezpośrednio po nabożeństwie zebrali się przyjaciele „Społeczności" wraz z zaproszonymi gośćmi w sali konfirmandów na uroczystość inauguracyjną, w której centrum było sprawozdanie, złożone przez ks. Z. Michelisa oraz przemówienia gości, których w krótkich słowach powitał ks. J. Szeruda, dając wyraz radości i głębokiemu przeświadczeniu, że obecność ks. biskupa J. Burschego, prez. konsystorza ewang.-reform., p. K. Tosio, p. prezesa J. Everta, ks. senjora Paszki, przedstawicieli kolegjum zb. ew.-augsb., przedstawicieli „Towarzystwa młodzieży ewang." z prezesem ks. A. Lothem na czele, reprezentantów „Zrzeszenia młodzieży" przy zb. ewang.-reform. oraz szeregu gości z poza Warszawy (z Radomia) jest dowodem zaufania do ducha pracy Społeczności, która nie jest specjalną organizacją i nie głosi jakichś nowych dogmatów, lecz jest rzeszą skupającą się społecznie koło Słowa i chcącą drugich wieść przez to Słowo do żywej społeczności i do czynnej pracy w Chrystusie.

Z sprawozdania za r. 1924 dowiedzieli się słuchacze, że to łączenie się koło Słowa miało i w zeszłym roku na celu pogłębienie i utrwalenie życia religijnego, było ono także wołaniem do dusz w sprawie potrzeby odrodzenia i naśladowania Chrystusa.

Pewne przesądy i podejrzewanie Społeczności ze strony niektórych osób i kół o nieszczerość względem kościoła, w rzeczywistości zupełnie nieuzasadnione, zrozumiałe były tylko o tyle, że w bardzo wielu wypadkach grupy wierzących, działające w naszym kraju i zagranicą p. n. „Społeczności Chrześcijańskiej", kierują się tendencjami antykościelnemi.

Praca Społeczności koncentrowała się głównie w zebraniach, z których najlepiej pod względem liczby przedstawiały się ewangelizacyjne niedzielne. Mniej liczne lecz równie dobre były zebrania czwartkowe, których zadaniem był wykład Pisma św. na podstawie Dziejów Apost. Ściślejsza grupa „przyjaciół" zbierała się w piątki w salce nad zakrystją dla społecznej modlitwy.

Nadto odbywały się specjalne zebrania młodzieży, grupy męskiej w niedzielę, grupy żeńskiej w środy. W poniedziałki wieczorem zbierała się nieliczna grupa starszych na zebrania dyskusyjne.

Owoce pracy zaznaczyły się w szeregu przykładów oddania życia w służbę dla Chrystusa. Pięć kandydatek z pośród młodzieży żeńskiej wstąpiło do dyakonatu warszawskiego, zachęcając kandydatki z innych środowisk do wstąpienia w ich ślady. Taka sama liczba członków grupy męskiej przygotowuje się do pracy ewangelizacyjnej*). Dodatnim objawem współpracy jest udział młodzieży w „Szkółce niedzielnej" i „Chórze", który — da Bóg — stanie się stałym czynnikiem pracy Społeczności.

*) Niestety, w Więcborku! Przyp. Red.

Prof. E. BURSCHE.

Trzy prace słowackie z zakresu dziejów reformacji.

„**Dvaja anglicki reformeri XIV stoletia: Occam a Wiclef**" (Dwaj angielscy reformatorowie XIV wieku: Occam i Wiklef).

„**Luther a jeho klaštorsky ucitel**". (Luter i jego nauczyciel klasztorny).

„**Komensky a reformacja**" (Komeński i reformacja).

Oto tytuły trzech odczytów, które profesor historji kościoła w ewangelickiej akademji teologicznej w Bratysławiu, Jan Kuacala, wygłosił w ostatnich latach w Bratysławiu i Pradze, i które następnie drukiem udostępnione zostały szerszemu ogółowi słowackiemu.

Autor zajmuje się w nich zagadnieniami, związanemi z dziejami reformacji w Czechach na tle ogólnych dziejów Kościoła.

W pierwszej z nich daje nam obraz franciszkanina Occama († 1349), ongi profesora uniwersytetu paryskiego jednego z najwybitniejszych przedstawicieli scholastyki nominalistycznej: Autora interesuje zwłaszcza jego stanowisko w obronie surowszego kierunku w łonie zakonu franciszkańskiego, co między innemi ściągnęło nań potępienie papieża Jana XXII. Poglądy przezeń wypowiadane oddziaływały również na Czechów, w dowód czego autor wskazuje na działalność słynnego kaznodziei morawskiego Milina z Kromierzyża († 1374), wymownego rzecznika naprawy zeświecczałego Kościoła przez pielęgnowanie raczej ideału ubóstwa. Otwartym pozostawia autor pytanie, czy może drugi kaznodzieja tegoż kierunku. Maciej z Janowa († 1394), który dłuższy czas przebywał w Paryżu, pozostawał pod wpływem Occama.

W każdym razie stwierdza on, iż jeśli chodzi o praktyczną stronę reformy Occama, to przyjęli ją wszyscy niemal późniejsi reformatorowie. Między nimi znajdował się również Wiklef, choć, jeśli chodzi o teoretyczne podstawy, to, jako neo-realista różnił się on w poglądach swych od nominalisty Occama.

Gdy mowa o Wiklefie, autora interesuje przedewszystkiem jego wpływ na reformatora czeskiego Husa. Tu stwierdza on, że choć w niektórych wypadkach niewątpliwie stwierdzić można wpływ reformatora angielskiego na reformatora czeskiego, to jednak Hus w rzeczach najważniejszych wykazał również większą samodzielność. Niestety, w krótkim odczycie autor nie zdołał uzasadnić tej tezy i przytoczyć właściwe momenty, które wchodziłyby tu w grę. W każdym razie wskazuje on na to, że podczas rozpraw na soborze w Konstancji, które skończyły się spaleniem Husa, Hus przyznał się tylko do części zarzucanych mu błędów, gdy tymczasem o innych twierdził iż nic z niemi niema wspólnego. Stąd też wyprowadza, autor w dalszym ciągu dwoistość ruchu husyckiego: kierunku taborytów i kalikstynów.

Omawiając działalność Wiklefa i jego wpływ na ruch reformacyjny śród Czechów, autor przytacza dwuwiersz, który odkrył w jednym z rekopisów bibljoteki wiedeńskiej, Kopista, przepisujący dzieło Wiklefa, umieścił tam w tekście pisanym atramentem czarnym, literami czerwonemi: „Pane Wiklef naś — dobrze li ty se maś?", wskazując na to, że w tych słowach jak gdyby wyczuć można zarzut, podnoszony przecież przeciwko Husowi, że mianowicie miał on powiedzieć, gdy na soborze potępiano Wiklefa, że chciałby być tam, gdzie przebywa dusza Wiklefa. Niewątpliwie słowo „naś", użyte w stosunku do Wiklefa, świadczy, że przepisywacz sympatycznie odnosi się do reformatora angielskiego.

Omawiając działalność tych dwuch reformatorów autor wreszcie wskazuje również na wpływ, jaki wywarli oni na „occamistę" Lutra, zwłaszcza, jeśli chodzi o jego naukę o kościele, który „niema być ani świeckim, ani światowym, ani też prowincjonalną potęgą polityczną,

Niemniej ważnym znakiem ducha Społeczności była ofiarność jej „przyjaciół“. Ze składek miesięcznych uzyskano 1,271.06 zł. po potrąceniu wydatków w kwocie 314.46 pozostaje 956.40 zł. z kolportażu uzyskano 130.51 zł. czystego zysku, na założenie ośrodka Społeczności p. n. „Betleem“ złożono 3,629.40 zł. oprócz licznych cennych darów. Życzeniem i celem Społeczności w najbliższej przyszłości jest uzyskanie centrali pracy religijno-społecznej przy ul. Nowe Miasto Nr. 17, gdzie dzięki ofiarności p. A, Engla i poparciu „przyjaciół“ Społeczności ma być wybudowany dom misji wewnętrznej.

Życzenia i przemówienia gości były szczerem uznaniem ważnych poczynań „Społeczności“ i zachętą do dalszej ofiarnej służby dla Chrystusa. A liczne zebranie ujęło życzenia w prośbę do Pana:

„O Jezu! Twą jest sprawa ta
Co ją zaczęliśmy,
A że to, Jezu, sprawa Twa,
Nie dasz zaginąć jej.
Lecz ziarnko pszenne musi plon
Do światła wzejść przez własny zgon.
Nim wzejdzie, wprzód się w ziemi skryć,
Istoty swej się w śmierci zbyć,
W ukryciu żyć,
Istoty swej się zbyć“.

W sobotę i niedzielę odbywały się zebrania ewangelizacyjne dla szerszego ogółu. Poprzedzone one były zebraniami modlitewnemi w ściślejszem gronie, które koncentrowały się koło Słowa Bożego z Ps. 119, 1—10 i Ew. Jana 15. Oba zgromadzenia prowadził sekr. A Cymorek z Cieszyna.

Pierwsze zebranie ewangelizacyjne odbyło się w sobotę o godz. 6 i pół w kościele. W zastępstwie nieobecnego ks. Tepera przemawiał ks. Z. Michelis na podstawie Jak. 1, 22—23, kładąc nacisk na społeczność z Jezusem jako konieczny warunek pełnienia Słowa, rozkazu i obietnicy. Licznie zebrani słuchacze zgromadzili się jeszcze raz w sali konfirmandów, by w skupieniu modlitewnem polecić się Bogu. W cichych modlitwach płynęły przed tron Boży słowa świętego postanowienia i ślubowania.

Trzeci dzień ewangelizacji rozpoczął się wspólną modlitwą dla przygotowania serc do spowiedzi i komunji św., w której „przyjaciele“ Społeczności biorą udział społecznie.

Uroczyste nabożeństwo niedzielne, na którem kazanie wypowiedział ks. Sup. Gen. Bursche, poświęcone było Słowu Bożemu w świetle pror. Amosa 8, 11—12.

„Nie gardź Słowem Bożem — bo je utracisz! Miej głód Słowa Bożego — a nasycony będziesz!“ oto myśli przewodnie kazania, które poruszyło wiele aktualnych spraw z naszego życia kościelnego i społecznego.

Całe popołudnie tejże niedzieli zajęte było przez zebrania ewangelizacyjne. O 5 godz. odbyło się w sali konfirmandów specjalne zgromadzenie dla młodzieży, do której przemawiał znany w szerokich kołach naszego kraju działacz „Imki“ p. W. Rose, podkreślając ważność słuchania i posłuszeństwa, przedewszystkiem dla Słowa Żywego.

O tem Słowie — Chrystusie mówił w kościele ks. K. Kulisz. Wychodząc od ewang. Łuk. 7,40 przedstawił wartość słowa wogóle, a Słowa — Jezusa w szczególności, jak je poznajemy w całej pełni w krzyżu na Golgocie.

Na zakończenie obchodu ewangelizacyjnego odbyły się jeszcze dwa zebrania duszpasterskie, jedno dla młodzieży, drugie dla starszych w sali konfirmandów. Krótkie przemówienia, krótki apel do zebranych i społeczna modlitwa były stosownem zakończeniem podniosłych i ważnych chwil nie tylko dla jednostek lecz i dla całej Społeczności i Zboru.

Niejeden słuchacz, poruszony do głębi Słowem Bożem, serdeczną i cichą prośbę wyśpiewał w prostej pieśni:

„Jak sam, Panie chcesz, niech
będzie Twa wola, jak chcesz. —
Uczynię, co chcesz, co, Jezu,
rozkażesz, co chcesz‘,.

---

ale ma być społecznością wszystkich wierzących; wiara też jego główną jest cechą, majątkiem oraz siłą“.

Innym nauczycielem Lutra zajmuje się prof. Kvacala w drugiej swej pracy. Mówi w niej o wikarjuszu generalnym zakonu augustjanów Janie Staupitzu († 1524), z którym zetknął się był Luter, gdy w r. 1505 wstąpił do klasztoru augustjanów w Erfurcie, szukając tu, choć napróżno, pokoju wewnętrznego. Wówczas to Staupitz wskazał mu właściwą drogę pokuty, która powinna opierać się na miłości ku sprawiedliwości i ku Bogu, najprostszą zaś drogą ku temu jest „patrzeć na słodkie rany Chrystusowe“. Rada Staupitza znalazła grunt tym podatniejszy w głównych zasadach szkoły Occama, do której Luter i później się przyznawał. Słyszymy dalej o usiłowaniach Staupitza, zmierzających do reformy zakonu augustjańskiego, czemu miedzy innemi sprzeciwiał się klasztor Erfurcki, w imieniu którego Luter wówczas udał się do Rzymu, podróż, która niezatarte wywarła na nim wrażenie. Mimo iż Luter w sprawie zjednoczenia wszystkich klasztorów augustjańskich inne zajmował stanowisko aniżeli Staupitz, jednak stosunki między nauczycielem a uczniem nadal były dobre, wobec czego Staupitz zachęca też i owszem wymógł na Lutrze, aby poświęcił się pracy naukowej. Staupitz bowiem opuścił stanowisko profesora w Wittenberdze, udając się do ściślejszej swojej ojczyzny, do Niemiec południowych.

Słyszymy dalej o tym, iż Luter z powodu ogłoszenia swoich tez oskarżony został między innemi i przed Staupitzem. O stosunku, jaki już wówczas panował między uczniem i nauczycielem świadczy, że Luter tłumacząc się przed Staupitzem wskazał na bezzasadność oskarżeń, wykazując konieczność reformy w Kościele. Staupitz zaś nie zawahał się spełnić życzenia swego ucznia i zawiadomił o tem Kurję.

Odtąd już i Staupitz w Rzymie był w podejrzeniu, że sprzyja reformacji. Nie bez pewnej przyczyny, bo choć wypełniał wszystko, co nakazywała mu godność wikarjusza generalnego augustjanów, to jednak przychylność swą względem Lutra okazywał w tem, iż wprost zachęcał go do wytrwałości.

Ale reformacja szybkim krokiem podążała naprzód. I oto Staupitz nie mógł wręcz nadążyć za wielkim swym uczniem i wówczas zrzeka się godności wikarjusza generalnego, i niebawem zostaje opatem bogatego klasztoru benedyktyńskiego w Salzburgu. Jeśli sądził, że w ten sposób uniknie on w przyszłości konieczności zajęcia stanowiska wyraźnego w sprawie reformacji, to jednak nadzieje jego okazały się płonnemi. Gdy bowiem w roku 1522 uwięziono kaznodzieję w Rottenburgu, augustjanina Agrikolę—Staupitzowi powierzono sąd nad nim, jak gdyby dla wypróbowania jego stanowiska.

I wówczas chwiejność jego wyszła na jaw. Ostro bowiem wypowiedział się on przeciwko Agrikoli, który według niego, jako zwolennik Lutra, oczywistym jest kacerzem. Gdy zaś z tego powodu Luter ponownie nawiązał stosunki ze swoim „nauczycielem“, czyniąc mu gorzkie wymówki i między innemi wprost zadając mu pytanie: „któż to był, kto nauczył Lutra w ten sposób czcić Chrystusa?“, Staupitz, usprawiedliwiając się wręcz przed swoim uczniem, zaznacza, że bynajmniej nie wypiera się, iż był jednym z tych, który przygotował wiarę ewangelicką, że nienawidzi wręcz życie zakonne,—lecz Luter postępuje zbyt obcesowo, zaś jego Staupitza duch za nim podążyć nie może. Prosi go przeto o cierpliwość!

To też słuszna jest konkluzja profesora Kvacali, że jak w wielu innych wypadkach, tak i w stosunkach pomiędzy Staupitzem a Lutrem, „uczeń przewyższył mistrza i stał się wodzem jego“. Staupitzowi ostatecznie zabrakło odwagi, to też przeszedł do historji jedynie dzięki wielkiemu uczniowi swemu, który stanął jakoby słup graniczny w dziejach ludzkości, a zwłaszcza chrześcijaństwa.

(C. d. n.).

Refleksje.

Sprawa świąt w Czechosłowacji. — Pastor Needra. — Ku Klux Klan. — Paulinum. — Jednolity front ewangelików w Polsce.

Nietylko Polska, ale i Czechosłowacja ma swoją aktualną sprawą świąt, która stała się dla sejmu w Pradze trudną do rozwiązania.

Skoro tylko stało się rzeczą jawną, że projekt reformy świąt nie uznaje świąt podwójnych, to znaczy poniedziałków Bożego Narodzenia, Wielkanocy i Zielonych świąt, natychmiast podniosła się burza. Prawie że wszystkie stronnictwa polityczne musiały pod naciskiem głosów swej prasy i swych członków oświadczyć się przeciwko zniesieniu tych dni świątecznych, gdyż wtenczas charakter świąteczny wielkich świąt wogóle byłby stracony, tak Wielkanoc jak i Zielone święta, przypadają bowiem stale na niedzielę i pracująca ludność nie odczułaby to niczem, że ma prawo do „świąt". Dalszą trudność przynosi zniesienie święta Jana Nepomuka i zaprowadzenie święta Cyryla i Metodego i Jana Husa. Przeciwko świętu Jana Husa oświadczają się stronnictwa katolickie i niemieckie; katolickie dlatego, że Hus uchodzi za heretyka potępionego przez kościół katolicki, niemieckie zaś stronnictwa dlatego, że Hus był wielkim przeciwnikiem Niemców, który na długi przeciąg czasu utrudnił pobyt niemieckich studentów na starodawnej wszechnicy praskiej. Choć zatem Hus żył przed 500 laty z górą, to mu tego jednak Niemcy zapomnieć nie mogą, gdy chodzi o uznanie dnia jego śmierci za święto. Stronnctwom czeskim narodowo czującym chodzi o zaprowadzenie święta Husa i to w razie gdyby czeskie stronnictwa katolickie chciały uniemozliwić to święto, chcą odwzajemnić się uniemożliwieniem zaprowadzenia święta Cyryla i Metodego.

* * *

Czy na Łotwie przygasają namiętności walk politycznych?

Pastor Needra, były prezes ministrów łotewskich, kótry dobrowolnie stawił się w roku zeszłym do rozporządzenia władz łotewskich, za udział w akcji Bermondta, skazany na 4 lata ciężkiego więzienia, został uwolniony od kary na podstawie amnestji. Przyszłość okaże, czy rozdarcie partyjne na Łotwie przemija.

* * *

Amerykanie byli dotychczas pod wielu względami dla mieszkańców starej Europy wzorem obywatelskich sposobów poszanowania cudzej wolności. Obecnie i oni zarazili się widocznie europejskiemi nałogami walk partyjnych. Tak można sądzić z głośnej sprawy Ku Klux Klanu.

Taką nazwę nosi osobliwy zakon w Ameryce. Nazwa pochodzi od greckiego słowa Kyklos=krąg i od szkockiego clan=związek rodzinny, ród. Członkowie tego związku chętnie nazywają swe stowarzyszenie państwem niewidzialnem lub białą ligą. Stowarzyszenie, istniejące potajemnie, dąży do walki z katolicyzmem oraz do unicestwienia praw, jakie zdobyli sobie w ostatnich czasach murzyni. Ku Klux Klan zwalcza wszystko, co przeciwstawia się w Stanach Zjednoczonych wyłącznemu panowaniu rasy białej, i co nie jest z ducha protestanckie. Odznaczając się antysemityzmem, stara sę zakon złamać wszystko, co jest związane z żydowstwem. Organizacja tego związku naśladuje wolnomularstwo. Już w r. 1871 dopuścił się był związek aktów gwałtu, które zniewoliły rząd ówczesny do interwencji w Stanie Karoliny południowej. Po wojnie Ku Klux Klan rozwinął energiczną działalność w kierunku wyraźnie wrogim dla Niemców. Tendencjom tajemniczego związku przeciwstawia się amerykańska rada związków kościelnych, która wyłoniła komitet, składający się z wybitnych przedstawicieli świata chrześcijańskiego i żydowskiego, celem zwalczanie tajnych stowarzyszeń, szerzących nienawiść i fanatyzm. Dla ukrócenia wybryków fanatycznej sekty, zagrażającej bezpieczeństwu spokojnych obywateli, musiano przywołać na pomoc siłę zbrojną.

* * *

W numerze styczniowym (czwartym) miesięcznika „Evangelisches Kirchenblatt" ogłosił pastor Kammel artykul, w którym wypowiada swe „osobiste zdanie", nawiązując do 2 listów z Poznania, umieszczonych w naszym „Głosie Ew.". Bojowy artykuł, utrzymany w tonie wyniosłym, kończy się słowy: „Z polskimi ewangelikami możemy się zapewne porozumieć, z ewangelickimi P o l a k a m i tego rodzaju — obawiam się — chyba nie". Piszemy się na to zdanie w zupełności. Stwierdzamy, że w stosunku do tego rodzaju ewangelików niemieckich i ewangelickcih N i e m c ó w, po których myśli ks. Kammel wypowiada swe osobiste zdanie, i my nie posiadamy nadziei porozumienia. Zdziwieni przeto jesteśmy, otrzymując od Konsystorza Ewangelickiego w Poznaniu pismo z dnia 25 marca, które w myśl powyższego, według opinji reprezentowanych przez ks. Kammela Niemców ewangelickich, oraz według opinji Polaków ewangelików — do porozumienia doprowadzić nie może. Ze względu na podpis czcigodnego dr. Blaua, superintendenta generalnego w Poznaniu, podamy wszakże pismo powyższe do wiadomości czytelników naszych w numerze następnym. Cała różnica między poglądem przedstawicieli kościoła unijnego, a przedstawiecialami polskiego Zboru ewangelickiego w Poznaniu sprowadza się do tego: 1) Niemcy sądzą, że gdyby nie wystąpienie Polaków ewangelików, udałoby się im zakład zatrzymać w swem posiadaniu. 2) Polacy ewangelicy twierdzą, że sprawa wystawienia na sprzedaż zakładu była już przesądzona, gdy oni zdecydowali się nieruchomość nabyć, czyniąc to jedynie w celu zachowania charakteru wyznaniowego instytucji, która niechybnie utraciłaby ten charakter, gdyby ją nabył kto inny.

Stwierdzamy co następuje:

Polskie T-wo Ewangelickie nabywa zakład „Paulinum" od Urzędu likwidacyjnego (właściwie od Skarbu Państwa) jedynie w celu zachowania dotychczasowego charakteru wyznaniowego tej instytucji. T-wo zgłosiło wniosek o kupno dopiero po ogłoszeniu likwidacji w Monitorze ,przedtem zaś o zamiarach Urzędu likwidacyjnego nic nie wiedziało. Nieprawdą jest twierdzenie prasy niemieckiej, że wspomniane T-wo przyczyniło się do likwidacji lub ją spowodowało. T-wo wzięło na siebie obowiązek zatrzymać obecnych wychowańców zakładu, o ile zechcą w nim pozostać. Nieprawdą jest, że młodzieży tej grozi eksmisja. T-wo nie odnosi z kupna zakładu żadnych korzyści materjalnych, lecz przeciwnie, podejmuje wielkie ciężary.

* * *

Omawiając sprawę konkordatu, dr. T. Zöckler pisze w swom organie „Evangelisches Gemeindeblatt' co następuje:

„Dla nas, ewangelików, nasuwa się pytanie, czy państwo polskie zawrze podobny układ z kościołami ewangelickiemi i czy okaże im podobne zaufanie, jak kościołowi katolickiemu przez zawarcie konkordatu. Ci, którzy są twórcami konkordatu, powiedzą zapewne: „Nie zasłużyliście sobie na takie zaufanie!" A może to zaufanie ograniczy się do małego koła tych współwyznawców, którzy będąc Polakami wyznania ewangelickiego nie opuścili żadnej sposobności, aby dać wyraz nietylko swej lojalności, w której czujemy się z nimi w jedności, ale też mniej lub więcej wyrazili swą zgodę na tę politykę Polski, którą mniejszości narodowe odczuwają jako krzywdę, jako pomniejszenie swych praw ogólnoludzkich i uszczuplenie praw obywatelskich.

„Większą część wyznawców kościoła ewangelickiego w Polsce stanowią Niemcy, — jest to fakt, którego zmienić nie można, i z którym musi się liczyć zarówno państwo jak i współwyznawcy nasi polskiej narodowości. Ale dla wszystkich, zarówno dla państwa, jak i dla Polaków ewangelików oraz dla ewangelików Niemców byłoby rzeczą wielce korzystną, gdyby niebacząc na wszelkie różnice narodowościowe i, dodajmy spokojnie—polityczne, kościół ewangelicki stał wobec państwa jako jednolita całość. Kościół ewangelicki z istoty swojej nie jest potęgą polityczną i być nią nie może nigdy, a musiałby się wyrzec sam siebie, gdyby był czynnikiem politycznym albo nim się stał. A gdzie ten kościół jest naprawdę

ewangelickim, tam ma on też dość siły wewnętrznej, aby przezwyciężyć trudności narodowościowe i różnice przekonań politycznych, które zawsze w każdym kościele były i będą. Częstokroć zabieraliśmy głos w sprawie jedności, lecz zgodnie z naszem przekonaniem w interesie państwa. Jeden kościół ewangelicki, albo związek kościołów, a może zrzeszenie kościołów, — wszystko jedno, jak to nazwać, — któryby sam w swem łonie rozwiązywał trudne sprawy wewnętrzne, wobec państwa zaś występowałby jako jednolita organizacja, ułatwiłby niepomału państwu układ stosunków z kościołami ewangelickiemi..."

Tyle dr. Zoeckler. Jeśli słowa te są szczere, to powiedziane zostały bez obliczenia. Czy godzi się obciążać urojonemi zarzutami współwyznawców, z którymi jedność mogłaby być pożyteczna dla ewangelicyzmu w Polsce i dla Państwa? Sprawy narodowościowe i religijne stanowią taki powikłany splot, iż trzeba dużo dobrej woli i wzajemnego zaufania, aby w jednym organiźmie kościelnym łączyć na stałe w zgodzie rożne narodowości. W chwili obecnej nie widzimy dokoła siebie w kościele tego zaufania w mierze dostatecznej. Dr. Zoeckler nie rozwiał naszego pesymizmu.

A. R.

Sprawozdanie za r. 1924 Schronienia i Opieki Kobiet wyznania ewangelickiego.

Rok sprawozdawczy 1924 wykazał 6816 dni pensjonarzy, a 1800 dni dozoru i służby, razem więc 8616 dni i osób. W schronisku czasowem było 675 dni i pensjonarek, zatem jedna, a przeważnie 2 osoby dziennie, w Ognisku domowem 6141, czyli średnio 16 do 17 osób dziennie Ogólny koszt utrzymania, licząc średnio w ciągu roku, na 1 dzień i 1 pensjonarza, przy sumie wydatków zł. 13,462 gr. 59 wyniósł zł. 1 gr. 98¼.

W roku sprawozdawczym 1924 wynosiły:

Dochody: Pozostałość z 1 stycz. —.10; Składki członkowskie — 414.—; Ofiary gotówką 11.11; Kwiatek dał 750.43; Opłaty pensjonarek 13,167.41; Zapomogi Magistratu 48.63; Kąpiele 26.11. Razem zł. 14.417.79.

Wydatki: Żywność 7,215.70· Opał i światło 1,032.36; Remont lokalu 1,689.10; Pensja dozoru i służby 1,928.37; Czystość 93.12; Pomoc lekarska 25.63; Sprzęty i ich remont 1,118.41; Wydatki kancelaryjne 104.90; Telefon 255.20. Razem zł. 13,462.79. Saldo na 1 stycznia 25,955.—.

W ciągu roku sprawozdawczego 1924 wydano całkowitego wyżywienia t. j. śniadań, obiadów i wieczerzy porcji 5505, na ogólną sumę zł. 4, 505 gr. 03 zaś dni mieszkania w schronieniu 675, w ognisku 6141, razem 6816, na ogólną sumę zł. 6,938.77 W pokojach dni pensjonarek 1101 na sumę zł. 1304 gr. 77, w sypialniach ogólnych dni 5715 sa sumę zł. 5,634 gr. 50.

Opłaty za wyżywienie i mieszkanie stale wzrastały i tak: śniadania i wieczerze w styczniu po 125,000 marek, około 10 groszy, zaś w grudniu po 35 gr. obiady w styczniu po 250,000 marek około 20 groszy w grudniu 80 gr. Pokoje w styczniu mk. 600,000 około 48 gr., w grudniu 2 zł. na salach w styczniu po 500,000 mk. około 40 gr. w grudniu po zł. 1,50 na dobe.

Na 1 stycznia 1924 roku pozostało pensjonarek w schronieniu 1, w ognisku 21, dozoru 3, służby 2, razem 27 osób.

W styczniu 1925 r. w schronieniu 2, w ognisku 15, dozoru 3, służby 2, razem 22 osoby.

Pensjonarek w ciągu roku przybyło 66, w tem z Warszawy 6, z prowincji 60.

W liczbie 66 pensjonarek pod względem zajęcia: 10 nauczycielek, 5 biuralistek, 8 bon, 3 krawcowe, 4 ekspedjentki, 2 pielęgniarki, 1 gospodyni, 1 modystka, 9 studentek, 7 uczennic wreszcie 16 z własnych funduszów.

Przez pośrednictwo ochrony kobiet otrzymało pracę 106 osób, z zakładu naszego 2, jako gospodynie, z miasta 104 osoby, mianowicie: 12 bon, 5 gospodyń, 1 ekspedjentka, 4 pielegniarki, 6 kucharek 2, pokojówki, 2 nianie, 72 służące do wszystkiego.

W kasie kościelnej kapitał zapasowy Rb. 11,273 kop 95. W roku 1924 wpłynęło z loterji urządzonej środkami przewodniczącego Wydziałem Opieki p. Juljana Henneberga, zł. 11 gr. 11 i pozostało procentów wpłaconych w latach 1922 i 23, marek 14,49 fen. 96. Dawne długi pensjonarek wynoszące 28,975 mk. pozostały bez zmiany i wobec dewaluacji zostały umorzone.

Kwitów na składki członkowskie w roku 1924 wypisano 71, zapłaciło osób 56, a mianowicie:

1 osoba wniosła 2 zł.; 1 osoba wniosła 3 zł.; 1 osoba wniosła 4 zl. 29 osób wniosło po 5.— 145 zł.; 21 osób wniosło po 10.— 210 zł.; 2 osoby wniosły po 15.— 30 zł.; 1 osoba wniosła 20 zł. Razem 56 osób wniosło 414.— zł.

9 osób nie zapłaciło lub odmówiło; 5 osób wyjechało; 1 osoba zmarła.

Z liczby członków zmarła ś. p. Marja Saenger. Cześć Jej pamięci!

Opiekun Zakładu: Edward Geisler.

Troska i myśli.

Reforma walutowa, dokonana przez premjera Grabskiego jest tylko jednym z etapów do ostatecznej konsolidacji naszego państwa i tak powinna być traktowana. Tymczasem dla wielu jest ona jakby sztandarem zatkniętym na szczycie gmachu państwowego. Wydaje się takim uczuciowym optymistom, że wszystko jest już w porządku, że reszta zrobi się sama. Wprawdzie drożyzna istnieje dalej, a nawet wzrasta bardzo poważnie w porównaniu z okresem inflancyjnym. Budzi też troskę, ale z troską tą załatwiamy się, jak zwykle uczuciowo, pocieszając się staropolskiem, że „jakoś tam będzie". Temu uczuciu przeciwstawia się myśl, sięgająca dalej i głębiej. Inżynier Jerzy Hozer wydał ciekawą broszurę pod nagłówkiem: „Czy jest możność istnienia Rzeczypospolitej przy teraźniejszem prawodawstwie? (Warszawa 1925).

Bieg myśli autora jest następujący: Państwo nasze jest jednem z państw europejskich i musi się upodabniać do tych państw, jeśli nie chce wyróżniać się niekorzystnie. Choroba skarbu, którą leczy się nie radykalnie, ale symptomatycznie, nie jest jakąś chorobą lokalną, ale objawem choroby państwa, czy raczej społeczeństwa, które pracuje niedość wydajnie. Reforma walutowa nie zmieniła i nie mogła zmienić sytuacji radykalnie, ale trudności istniejące raczej uwypukliła. Oczekiwano, że przy drogim pieniądzu towary potanieją automatycznie. To się nie stało, bo państwo potrzebuje znacznych środków, a dostarczyć ich może i powinna nie zakumulowana praca bieżąca, gdy tymczasem konieczność ustalenia budżetu państwa, nakłada na organizatorów pracy takie ciężary podatkowe, że praca zamiast się rozwijać, kurczy się widocznie. Zło, zdaniem autora, tkwi w wadliwem prawodawstwie robotniczem. Przyjęliśmy ustawodawstwo pracownicze krajów o wysokiej kulturze przemysłowej i robotniczej, nie zwracając uwagi na fakt, że robotnik nasz nie umie, a często nie chce, pracować tak wydatnie, jak pracuje robotnik amerykański, angielski, francuski, niemiecki. Brak nam kultury rozdzielonej równomiernie na wszystkie warstwy społeczeństwa. Rządy nasze nie biorą tego pod uwagę, a Sejm uchwala takie prawa, jak gdybybyśmy pod względem kulutralnym nie mieli już nic do życzenia.

Skutki tych przyczyn sa bardzo poważne. Dajmy głos autorowi: „Robocizna u nas kosztuje za daną ilość wykonanej pracy od 30%—200% drożej, aniżeli gdzieindziej. Wydajność bowiem pracy naszego robotnika na godzinę jest obecnie bardzo nikła, a wynagrodzenie niewiele niższe, aniżeli na zachodzie. Ilość godzin roboczych w roku wynosi tylko ¾ ilości godzin pracy rocznej praktykowanej na świecie. (Co wymaga dużo większego kapitału, zakładowego, a czyni tenże u nas mniej rentownym). Panuje brak kapitału, drożyzna pieniądza, wysoki odsetek, oraz brak zabezpieczenia mienia i kapitału od zachłanności rządu. Wskutek tego kapitał raczej ucieka od nas, nigdy zaś na dogodnych warunkach ze świata do nas nie napływa".

Ustawodawstwo nasze nie bierze pracy w opiekę, ale ją poprostu przymusowo ogranicza do pewnych godzin.

Polityka wywozowa dla produktów rolnych spotyka się z trudnościami wobec wysokiej taryfy kolejowej, skutkiem czego marnuje się mienie narodowe, które mogłoby pomnażać nasz stan posiadania. Zdaniem autora ratunek jest możliwy, ale jedynie przy pomocy racjonalnego ustawodawstwa. Prawa powinni pisać ludzie miłujący nie jedną jakąś partję, z którą związani są interesami, ale cały Kraj, ludzie nietylko szlachetni, ale i mądrzy przedewszystkiem, podczas, gdy Sejm nasz to permanentna walka partji, tracących z oczu całokształt życia państwowego dla celów partyjnych.

Oczywiście, że głos ten będzie jeszcze jednym głosem wołającego na pustyni. Dziś już nie ulega wątpliwości, że nasz radykalizm naśladowczy musi ustąpić myśli głębszej. Prawo nie jest dlatego dobrem, że obowiązuje ono w Anglji albo Ameryce, ale dlatego, że jest dostosowane do danych warunków i że czyni zadość pewnym potrzebom. Naprzód postęp, a potem wyraz tego postępu w ustawodawstwie. Dekrety i ustawy nie rozstrzygają trudności istniejących, jeśli nie wyrastają bezpośrednio z gruntu istniejącej kultury i rzeczywistych warunków życia. Popełniamy liczne błędy, wyobrażając sobie, że pewnemi ustawami czy dekretami możemy zmienić życie. Rzecz ma się naodwrót: życie wyraza się w ustawie, o ile ta ustawa wyrasta bezpośrednio z niego, ale najładniejsza ustawa pozostaje świstkiem papieru, gdy nie odpowiada rzeczywistości. Kwietyzm polityczny i społeczny to jedna z wielkich utopji przyczyną niezliczonych błędów. Treścią dziejów nie jest załatwienie jakiejś sprawy raz na zawsze, ale załatwienie tej samej sprawy w miarę zmieniających się warunków i potrzeb. Ulegamy łatwo złudzeniom, że życie jest wartością stałą i niezmienną, podczas, gdy ono z każdym niemal dniem zmienia swój wygląd i wymaga coraz nowego ustosunkowania się do niego. Każde posunięcie na szachownicy w rzeczywistości musi być starannie obmyślane. Chwila bieżąca jest krótka, po niej zaś przychodzi cała ogromna przyszłość, której nie można ogarniać li tylko uczuciem, ale trzeba ją wyznaczać rozumem. Nie powinniśmy mówić,że jakoś to będzie, ale koniecznie powinniśmy planować życie na daleką metę. Racjonalizacja sentymentu jest wymaganiem, któremu zadość uczynić musimy, jeśli chcemy z żywymi naprzód iść.

P. H. L.

Z życia Młodzieży.

Dnia 28 marca r. b. odbyła się wieczornica w sali konfirmacyjnej, urządzona staraniem Zboru Szkolnego Młodzieży Ewangelickiej. Zebrało się do 200 osób młodzieży i starszych, a wśród nich był obecny p. prezes J. Evert, ks. dyr. Rondthaler i chór męski Tow. Pol. Mł. Ew. Wieczornica składała się z części koncertowej w której uczestniczyli: Chór młodz. szkolnej, Z. Betcher i W. Bunnówna (fortepian na 4 ręce), Zygm. Hilkner, Janusz Stopczyk, W. Grabiański (fortepian). Ruppel (skrzypce). Hanihoferówna, Gollerówna i Hofmanówna (deklamacje) oraz Chór. Tow. Pol. Mł. Ew. pod dyrekcją p. W. Rechtsiegla. Wieczór poprzedzony był powitaniem ks. pastora Gloeha. W antrakcie i po koncercie mili goście zasiedli do stołów, które były obsługiwane przez młode gospodynie. Podawano herbatę, ciastka i pomarańcze. Pod miłym wrażeniem słyszanego koncertu i w wesołym nastroju spędzono cały wieczór.

* * *

Dnia 29 marca r. b. w sali Konserwatorjum Warszawskiego odbył się doroczny koncert Tow. Pol. Mł. Ewang., w którym uczestniczyli: Chór mieszany Tow. Pol. Mł. Ew., p. prof. K. Heintze (fortepian), pani prof. Kmitowa (skrzypce), p. Warmińska (śpiew), p. Dobosz (śpiew) i chór męski Tow. Pol. Mł. Ew. Akompanjował prof. Lefeldt, dyrygowali chórami prof. L. Heintze i W. Rechtsiegel. Sala była zapełniona. Koncert był w całem znaczeniu tego słowa doskonały. Należy się uznanie organizatorom podobnych koncertów, które są prawdziwą ucztą muzyczną, a przedewszystkiem niestrudzonemu gospodarzowi p. Hubertowi Pinkwartowi.

Z Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej.

Sekcja Krajoznawcza zawiadamia, że w niedzielę dn. 5 kwietnia r. b., o godz. 10-ej rano odbedzie się wycieczka do Sejmu. Zbiórka w Sali Konfirmacyjnej o godz. 9-ej min. 45.

— Wydział zebrań towarzyskich zawiadamia, że w niedzielę, dnia 5 kwietnia r. b., o godz. 8-ej wieczorem odbędzie się wieczór pasyjny z przezroczami, do których objaśnień będzie udzielał ks. dyr. A. Rondthaler. Wstęp dla członków i gości.

Wiadomości z kościoła i ze świata.

Z WARSZAWY.

Z KONSYSTORZA.

P. Prezydent Rzeczypospolitej mianował Sędziego Sądu najwyższego p. J. Glassa — prezesem Konsystorza ewangelicko-augsburskiego w Warszawie.

Z KOLEGJUM KOŚCIELNEGO.

— Kolegjum Kościelne na posiedzeniu w dniu 18 b. m., poza sprawami gospodarczemi, uchwaliło, następujące sprawy:

1. Przyjęto do wiadomości protokól zebrania parafjan, odbytego dnia 25 lutego r. b. pod przewodnictwem NPW-go Ks. Sup. Gen., w sprawie otworzenia gimnazjum żeńskiego i postanowiono otworzyć rubrykę ofiar na cel powyższy.

2. Rozpatrywano opracowany przez Wydział Szkolny regulamin i ostateczne zatwierdzenie tegoż odłożono do następnego posiedzenia. Na dyrektorkę gimnazjum żeńskiego powołano p. Helenę Burschównę.

3. Wobec oddalenia przez Sąd Apelacyjny skargi Kolegjum Kościelnego przeciwko przymusowemu ubezpieczeniu pracowników Zboru w Kasie chorych Kolegjum Kościelne postanowiło z dniem 1.IV r. b. zgłosić akces pracowników Zboru do Kasy Chorych.

4. Prośbę T-wa Polskiej Młodzieży ewangelickiej w Warszawie o wyznaczenie odpowiedniego placu pod budowę własnej siedziby przekazano Wydziałowi Budowlanemu i Administracyjnemu do opracowania wespół z przedstawicielami T-wa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej konkretnego projektu.

5. Przyjęto akt cesji Kurji Metropolitalnej Prawosławnej wszelkich praw do 2 kwater greckich na naszym cmentarzu ,wobec czego członkowie Zboru będą mogli nabywać na wspomnianych kwaterach place familijne.

6. Wobec coraz częstszych wypadków unieważniania przez Konsystorz rzymsko-katolicki małżeństw, zawartych w kościele ewangelickim, postanowiono złożyć memorjał protestacyjny do Prezesa Ministrów, Marszałka Sejmu i klubów sejmowych

— Kolegjum Kościelne zawiadamia rodziców i opiekunów młodzieży, przystępującej do konfirmacji, że opłata za naukę przedkonfirmacyjną odtąd pobierana będzie przez kasę kościelną.

ECHA JUBILEUSZU KS. SEN. WENDEGO.

Dnia 25 marca, jak już wspominaliśmy tydzień temu przypadł 25 letni jubileusz pracy pastorskiej ks. Sen. Wendego z Kalisza. Rano, przed posiedzeniem synodu, ks. Sup. Gen. Bursche, w obecności wszystkich kolegów po gorącem i serdecznem przemówieniu do Jubilata, wręczył od kolegów pamiątkowy pierścień. Wieczorem w lokalu Resursy Obywatelskiej odbyła się wieczerza, która zgromadziła kilkudziesięciu księży pastorów. Wygłoszono szereg toastów.

DNIA 6.IV W PONIEDZIAŁEK W SALI KONFIRMACYJNEJ O GODZ. 7 WIECZ. ODBĘDZIE SIĘ

W I E C Z Ó R P A S Y J N Y

Z PRZEZROCZAMI DLA MŁODZIEŻY SZKOLNEJ.

Wstęp wolny dla każdego.

POZNAŃ.

Polskie T-wo Ewangelickie nabywa zakład „Paulinum" od Urzędu likwidacyjnego (właściwie od Skarbu

Państwa) jedynie w celu zachowania dotychczasowego charakteru wyznaniowego tej instytucji. T-wo zgłosiło wniosek o kupno dopiero po ogłoszeniu likwidacji w Monitorze, przedtem zaś o zamiarach Urzędu likwidacyjnego nic nie wiedziało. Nieprawdą jest twierdzenie prasy niemieckiej, że wspomniane T-wo przyczyniło się do likwidacji lub ją spowodowało. T-wo wzięło na siebie obowiązek zatrzymać obecnych wychowańców zakładu o ile zechcą w nim pozostać. Nieprawdą jest, że młodzieży tej grozi eksmisja. T-wo nie odnosi z kupna zakładu żadnych korzyści materjalnych, lecz przeciwnie, podejmuje wielkie ciężary.

MEKSYK.

Wulkan Popekatepetl, po przerwie 400-letniej, rozpoczął na nowo ziać ogniem i wyrzucać lawę. Zamieszkali na stokach góry asceci opuścili swe siedziby, szukając ratunku w dolinach. Plemiona Indjan, zamieszkałe u stóp wulkanu, uchodzące dotychczas za nawrócone na chrześcijaństwo, powróciły do czczenia ognia.

PATRJARCHAT RUMUŃSKI.

Dn. 4 b. m. św. synod rumuński uchwalił w Bukareszcie utworzenie patrjarchatu wschodniego kościoła rumuńskiego i podniesienie dotychczasowego prymasa Mirona Cristea do godności patrjarchy z tytułem arcybiskupa i metropolity Unkro-Vlochj. Uchwała została zakomunikowana rządowi, który znowu wnosi specjalny projekt ustawy do parlamentu, ratyfikujący postanowienie synodu

Kościół wschodni, obok patrjarchy ekumenicznego w Konstantynopolu posiada jeszcze pięć patrjarchatów, a mianowicie: w Jerozolimie, Antjochji, Aleksandrji, Moskwie i w Belgradzie. Autokefaliczny kościół bułgarski, którego partjarchat w Ochwidzie został przez Turków w 18-ym wieku zniesiony, posiada jako zwierzchnika egzarchę, który jednak przez Sanar w Konstantynopolu uważany jest jako będący w stanie schizmy.

ALZACJA.

Przewidywany strajk szkolny w Alzacji już się rozpoczął. Jest to protest ludności wobec prób rządu francuskiego, zmierzających do unifikacji szkolnictwa, co jest połączone z usunięciem wpływów kleru na szkołę. Francuzi identyfikują kler z religją, i odsunięcie kleru od szkolnictwa jest u nich w wielu wypadkach identyczne z usunięciem religji ze szkół. Łącznie z deklaracją kardynałów jest to manifestacja poważna, przygotowana starannie i kierowana ręką wprawną. Sprawa odbiła się echem w parlamencie francuskim, a prezes ministrów francuskich, Herriot, oświadczył wręcz, że w jego pojęciu sprawa omawiana stanowi jeden moment kampanji, prowadzonej wedle tradycyjnych metod seminarjum francuskiego w Rzymie. Premjer francuski zarzuca prowodyrom tej kampanji organizowanie w całym kraju manifestacyj gwałtu przeciwko prawom świeckim. Herriot odczytał w parlamencie ustępy z wykładów, wygłaszanych w seminarjum francuskim w Rzymie, w których nauczano iż państwo powinno przedewszystkiem stać na straży religji katolickiej i bronić jej wszelkiemi środkami, a nawet przez użycie siły zbrojnej wobec przeciwników tej religji Herriot jest zdania, że od czasów Syllabusu żaden dokument nie czyni takiego gwałtu duchowi nowoczesnego społeczeństwa, jak deklaracja kardynałów. Jest rzeczą wręcz rażącą, gdy się w deklaracji tej czyta wezwanie do akcji przeciwko instytucjom ustawodawczym, wezwanie zwrócone pod adresem handlu, przemysłu i banków. Premjer zaznaczył, iż społeczeństwo świeckie ocenia należycie rolę, jaką odegrał katolicyzm w historji wówczas, gdy był „nie katolicyzmem banków, lecz katolicyzmem katakumb".

W wyniku dyskusji złożone zostały cztery wnioski deputowanego Cazalsa, wyrażające rządowi zaufanie w jego akcji, zdążającej do lojalnego i energicznego stosowania ustaw świeckich. Rząd sprzeciwił się pierwszeństwu porządku dziennego, zaproponowanego przez deputowanego Flandin, przyczem postawił kwestję zaufania. W głosowaniu pierwszeństwo tego wniosku odrzucono 327 głosami przeciw ... przy wstrzymaniu się od głosu prawicy. Wniosek dep. Cazalsa, wyrażający zaufanie rządowi, przyjęty został 325 głosami przeciw 251.

BADACZE PISMA ŚW.

Badacze Pisma św. są niezadowoleni z wyroku sądowego, uniewinniającego oskarżonego przez nich o oszczerstwo dr. Fehrmanna i, jak dowiadujemy się z zagranicznych czasopism koscielnych, występują tu i owdzie do gazet z żądaniem „sprostowania", którego im prasa odmawia.

Rozpowszechniają oni nadto w Niemczech ulotkę, zawierającą szyderstwa pod adresem duchowieństwa zarówno ewangelickiego, jak i katolickiego. Zdaje się, iż jest to tylko kwestją czasu, kiedy ulotka ta dostanie się do Polski. Zawiera ona treść odczytu, wygłoszonego rzekomo przez przywódcę tej sekty, Rutherforda, w miejscowości Colums (Stanu Ohio) „na największem zebraniu Badaczy Pisma św., jakie kiedykolwiek odbyło się na ziemi", mianowicie w końcu lipca r. 1924 r. Odczyt był wygłoszony przy pomocy 2 elektrycznych wzmacniaczy głosu. Odczyt zawiera oskarżenie, że wraz z bezwzględnymi politykami i chciwcami wszyscy duchowni stali się ofiarą szatana. W szczególności zarzuca duchowieństwu sekta „badaczy", że świadomie głosi ono fałszywą naukę, że przez kazania zapędzało ludzi do rowów strzeleckich, oddawało kościoły za opłatą, dla zysku, na miejsce poboru do wojska, a Ligę Narodów ogłasza za pewną postać Królestwa Bożego na ziemi.

Porządek nabożeństw.

D. 5.IV w sali konf. nab. szkol. o g. 9 m. 15, ks. Gloeh.

Dnia 5 kwietnia w niedzielę Palmową. O godz. 9 i pół rano nabożestwo w języku niemieckim, ks. pastor Michelis; o godz. 11 i pół rano nabożeństwo w języku polskim, ks. pastor Loth.

Dnia 8 kwietnia w Wielką Środę. O godz. 9 rano nabożeństwo komunijne w języku polskim, ks. pastor Lith.

Dnia 9 kwietnia w Wielki Czwartek. O godz. 11 i pół rano nabożeństwo w języku polskim, ks. wikary Wolfram.

Dnia 10 kwietnia w Wielki Piątek. O godz. 10 rano nabożeństwo w języku niemieckim, ks. pastor Michelis; o godz. 3 po poł. nabożeństwo w języku polskim (bez komunji św.), ks. Loth.

Wiadomości statystyczne urzędu parafjalnego

W czasie od 23 do 30 marca było:

Urodzonych: chłopców 1, dziewczynek 5.

Zmarłych: Berta Klara z Gruningów Kosmanowa, żona rzeźnika, lat 45; Kamila Ludwika z Fitzków Liebchenowa, lat 68; Jakób Stegner, karbowy, lat 84; Gottlieb Knobloch, robotnik, lat 106; JuljuszPankrac, majster kowalski, lat 53.

Ofiary.

Na Gimnazjum Żeńskie: p. Schweitzerowa Julja 100 złp. **Na Banioszkę:** Karls Marja 2 zł. 40 gr. **Na wydawnictwo:** W. Rechtsiegel 10 zł.p.

OGŁOSZENIA.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 złote, miesięcznie 1 złoty. Wpłacać można w administracji— Kancelarja Zboru u WP. W. KĘDZIERSKIEGO, codziennie od 9 — 2 i 3 — 5, telefon 8-26. Redaktor naczelny Ks. pastor A. LOTH, Królewska 19, przyjmuje codziennie od 11 — 12 rano, telefon 184-15. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Kredytowa 4 m. 12-a.

Redaktor: Ks. A. LOTH. Wydawca: Ewang. Sp. Wyd. „Logos".

Adres drukarni: „Współczesna" Szpitalna 10, telefon 193-95.